

WSPOMNIENIA O PUŁKOWNIKU JOSEFIE ŠOURKU

Reminiscences on colonel Josef Šourek

Z pułkownikiem Josefem Šourkiem łączył mnie ponad czteroletni okres żywej znajomości oraz aktywnej korespondencji. Podczas odwiedzin u niego w lipcu 1965 roku, wraz z prof. dr. Emilem Hadačem i prof. dr. Eilifem Dahlem, skorygowałem moje dotychczasowe przekonanie, że oficerowie są jedynie „rozkazującymi mundurami”. Chociaż był już grubo po siedemdziesiątce, wydawał się rześki, bystry, otwarty, dociekliwy i wrażliwy, co wywarło na mnie spore wrażenie. Opowiedział, że w wieku ok. siedemdziesięciu lat pewnego dnia trzy razy wszedł do góry i zjechał na nartach w dolinie Modrý důl. Chętnie opowiadał o zabawnych przeżyciach, kiedy np. na Syberii jego koń niemal za każdym krokiem natrafiał na borowika, albo kiedy jako młody student na politechnice w Wiedniu borykał się z językiem niemieckim. Sam poznałem dzięki niemu nowe niemieckie słowa będące w użyciu w cesarstwie austriackim (i dzisiaj w Austrii), ale nam nieznanne. Kiedy zapytałem: „Co to jest – Kipfel? (austriacki rodzaj rogalika – przyp. tłum.)”, odpowiedział ze zdumieniem: „To przecież jest słowo niemieckie, więc Pan musi to wiedzieć!”. Moja niewiedza tak nim wstrząsnęła, że jeszcze potem podczas wędrówki co pewien czas kręcił głową i mówił „Boże, ten Pan nie wie, co to jest Kipfel!”

Moja żona i ja chętnie korzystaliśmy z gościny w jego przestronnym domu. Dostojna Pani Šourková zawsze patrzyła na nas przychylnym okiem; podobał się nam jej sposób zaprojektowania ogrodu oraz piękne rozmieszczenie kwiatów w domu (np. całkiem luźny bukiet *Cirsium heterophyllum*). Małżeństwo Šourków przyjmowało też brata mojej żony wraz z wieloma młodymi ludźmi, którzy odbywali tu rekolekcje (jako członkowie kościoła ewangelickiego – przyp. tłum.). Zawsze podziwialiśmy i szanowali ich odwagę, by

dawać schronienie takim nielegalnym imprezom. Šourkowie wielkodusznie gościli czasowiczów, którzy zdecydowanie prezentowali kulturę i poglądy odmienne od oficjalnie wówczas obowiązujących: starszego pana z przyjaciółką, którzy wysoko cenili Goethego; prof. dr. E. Baumanna z żoną z Pragi, którzy codziennie przeprowadzali badania biologiczne w Modrý důl, oraz rodzinę Vaněk, ciężko doświadczoną strasznymi środkami przymusu ze strony ówczesnych rządzących. Pan Vaněk przebywał ok. 8 lat w więzieniu z powodu nawiązania, jako reprezentant ČSSR, niedozwolonych kontaktów z Watykanem. U Šourków miały miejsce żywe dyskusje dotyczące politycznych oraz społecznych wydarzeń i problemów. Niestety moja ówczesna wiedza była za mała, aby brać w nich udział; rozmawiano ze mną czasami o botanice, choć goście twierdzili: botanika – to szaleństwo.

Pułkownik Šourek zapoznał mnie z florą Karkonoszy. Zaprowadził mnie do Obrí důl i do Rudníka, pokazał mi *Campanula bohemica* i *Viola lutea* ssp. *sudetica*. Często zatrzymywał się, aby zaczerpnąć tchu i opowiadać o swoich przygodach, w tym o spotkaniach swego psa Daka z jeleniem i zającem. Mnie to zwykle trochę niecierpliwiło, ponieważ jako dociekliwy młodzieniec wolałem iść dalej, w góry, zamiast słuchać anegdot. Moje samodzielne wyprawy cieszyły się zawsze jego uwagą i zaciekawieniem. Z dużym zainteresowaniem pytał mnie o wyniki i serdecznie dzielił moją radość z gatunków, które dzięki jego opisom terenu potrafiłem odnaleźć i zobaczyłem po raz pierwszy, takich jak: *Rubus chamaemorus*, *Pedicularis sudetica*, *Carex magellanica*, *Carex vaginata*, *Pulsatilla vernalis*, *Veronica bellidoides* lub *Euphrasia uechtritiziana*. Informowałem go o nowych poglądach w naszej (niemieckiej – przyp. tłum.) literaturze florystycznej, dotyczących różnych taksonomicznych grup; dyskutowaliśmy o wielu sprawach, np. czy należy uważać żółto kwitnącą *Swertia perennis* na Rudniku w Obrí důl

za odrębny gatunek. On z kolei opowiadał mi o swoich daremnych staraniach, aby ochronić krajobraz przed skutkami górnictwa w Rudniku – poskutkowało to nałożeniem na niego wysokiej kary pieniężnej oraz groźbą podjęcia dalszych kroków. Często rozmawialiśmy o bezsensownych działaniach naszych rządów. Mimo liberalnych poglądów Josef Šourek nie zapominał jednak o swojej tożsamości wojskowej. Jako zdecydowanemu antymilitaryście bardzo podobała mi się książka Jaroslava Haška – *Losy dobrego żołnierza Šwejk*, i rad byłem, że znałem czeską książkę, o której mogłem porozmawiać z pułkownikiem Šourkiem. Ten jednak wcale nie był zachwycony, uważał Jaroslava Haška za przestępcę, ponieważ kpił on z wojskowości. Pułkownik Šourek mówił bez ogródek, ale zawsze potrafiłem dogadać się

z nim po przyjacielsku. Śmiałem się z jego przyzwyczajenia adresowania kopert do mnie uparcie napisem „Deutsches Reich [Rzesza Niemiecka]” zamiast „DDR” lub „NDR”. Zdawaliśmy sobie sprawę, że katastrofa wkroczenia wojsk radzieckich wraz z tzw. bratnimi wojskami 21. sierpnia 1968 roku spowodowała ciężkie przygnębienie w rodzinie Šourków. Kiedy po odnowieniu kontaktów dowiedzieliśmy się o udarze mózgu i śmierci Josefa Šourka, do naszego wstrząsu związanego z tymi wydarzeniami doszedł jeszcze wielki ból.

Josef Šourek pozostał w mojej pamięci drogi i żywy.

Sigurd E. FRÖHNER
(Tłumaczenie: Bernd SONNBERGER)